

Historia Legii: Odebrany tytuł, czyli 6-0 z Wisłą

Niedziela, 21 czerwca 2009 r. godz. 14:25

16 lat temu piłkarze Legii zdobyli mistrzostwo Polski, jednak dziś oficjalnie tytuł MP z 1993 roku przypisuje się Lechowi. Drużynie, która w lidze zajęła trzecią pozycję. W ostatniej kolejce sezonu 1992/93 piłkarze Legii zagrali w Krakowie z Wisłą. Równocześnie rozpoczął się mecz innych drużyn mających szansę na "majstra". ŁKS pokonał Olimpię Poznań 7-1, a Lech zremisował z Widzewem 3-3. Radość w stolicy nie trwała długo, bowiem PZPN postanowił odebrać Legii tytuł i wykluczyć z europejskich pucharów.

21 czerwca, czyli dzień po meczu postanowiono jednak co innego - Legia (a także ŁKS, Olimpia i Wisła) ukarane zostały karą grzywny w wysokości 500 milionów złotych, ale wyniki ostatniej kolejki zostały utrzymane w mocy.

Sprawa spotkań ostatniej kolejki sezonu 92/93 jest do dzisiaj "na tapecie". Wszystko za sprawą braku dowodów na przekręty, choć zajmował się nią sąd. Wystarczyło hasło Kuleszy "Cała Polska widziała", co sprawiło, że "cała pezetpeenowska śmietanka zagłosowała"...

Wróćmy jednak do samego spotkania. Już przed ostatnimi meczami wiadomo było, że o kolejności w tabeli decydować może liczba strzelonych bramek. Nic więc dziwnego, że ekipy walczące o mistrza mobilizowały się nie tyle do zwycięstwa, ale także jego wysokości.

Pierwszy gol na stadionie Wisły padł w ósmej minucie po trafieniu Kowalczyka. "Kowal" dołożył także drugą bramkę w 24 minucie i takim, skromnym prowadzeniem zakończyła się pierwsza połowa. Fani obecni na stadionie nasłuchiwali wieści z Łodzi. Podobnie czynili trenerzy, którzy przekazywali go dalej zawodnikom. Po zmianie stron legionisci ruszyli do jeszcze bardziej zmasowanych ataków. Wszak mistrzostwo było na wyciągnięcie ręki. Skuteczność Legii po przerwie była znacznie wyższa. Już 10 minut po zmianie stron na 3-0 podwyższył Czykier. Osiem minut później rzut karny na bramkę zamienił Maciej Śliwowski. Najlepszy strzelec Legii tamtego sezonu, przed meczem w Krakowie miał już na swoim koncie 22 bramki. Jak się później okazało sezon zakończył z dorobkiem 25 goli (później 3 mu anulowano). Kolejne, już z gry strzelił w 66. i 69. minucie, zaliczając tym samym klasyczny hat-trick.

Fani "Białej Gwiazdy" byli zdegustowani postawą swojej drużyny i sugerowali, by piłkarze lepiej zeszli z boiska, zamiast oddawać mecz bez walki. Warto dodać, że Wisła przed meczem nie walczyła już o nic i miała zapewniony ligowy byt. Po 90 minutach, w Krakowie fetę zaczęli legionisci. Piłkarze, którzy przez ostatnich 20 minut nie zdołali już pokonać krakowskiego bramkarza, rzucili się sobie w ramiona, a chwilę później w górę podrzucano Janusza Wójcika. Także fani z Łazienkowskiej obecni na meczu radowali się z triumfu w lidze - pierwszym po 23 latach!

Niestety radość Legii nie trwała długo. Jak już wspomniałem we wstępie, dzień po meczu cztery kluby ukarano grzywną 0,5 mld złotych (mecz ŁKS - Olimpia zakończył się wynikiem 7-1). 24 czerwca tymczasem próbowano ukarać Legię walkowerem za mecz... z Widzewem Łódź. W spotkaniu rozegranym 8 maja Legia wygrała 2-1, zdobywając pierwszą bramkę w... 40 sekundzie, a zwycięskiego gola tuż przed gwizdkiem kończącym spotkanie. Okazało się, że próbka moczu pobrana na obecność środków dopingujących od Romana Zuba dała wynik pozytywny. Próbkę poddano jeszcze jednemu badaniu - tym razem w Moskwie i tam uznano, że podwyższony poziom testosteronu nie świadczy wcale o stosowaniu przez Zuba dopingu. Utrzymano więc wynik z boiska.

Dopiero dwa tygodnie później, kiedy piłkarze byli już na urloпах i myślami byli przy meczach w europejskich pucharach, odbył się Zjazd PZPN. Ten postanowił unieważnić wyniki spotkań Wisły z Legią i ŁKS-u z Olimpią, a na mistrza "mianować" Lecha. Taki układ tabeli miał oznaczać, że Lech zagra w Pucharze Europy, a Legia i ŁKS o Puchar UEFA. Taka wersja nie trwała długo, bowiem UEFA szybko poinformowała, że wobec podejrzeń o nieuczciwą grę w przypadku Legii i ŁKS-u, oba kluby odsunięto od europejskich pucharów.

Fani Legii, którzy tak hucznie świętowali zdobyte po długich 23 latach mistrzostwo, byli oburzeni decyzjami przy zielonym stoliku. Legioniści przez cały czas trwania obrad manifestowali i przypominali działaczom, że ten mistrz należy się Legii. Jak się później okazało długie godziny spędzone pod bramami na nic się zdały. Kulesza i spółka zdecydowali o zmianach wyników osiągniętych na boisku, a od tego czasu w Warszawie jeszcze bardziej znienawidzono Lecha. Tym bardziej po transparenecie, który przywitał Legię podczas meczu w Poznaniu. Przez kolejnych 16 lat fani z Łazienkowskiej wypominają poznaniakom mistrzostwo zdobyte przy zielonym stoliku.

Inną karą dla Legii, ŁKS-u, Wisły i Olimpii (tylko 3 pierwsze utrzymały się w ekstraklasie) były 3 ujemne punkty na starcie rozgrywek 1993/94.

"O meczu z Wisłą mówi się do dziś. Czy był kupiony? A w zasadzie za ile? Nie będę ukrywał - nie wiem. Nie wiem, czy był kupiony, bo ja żadnych pieniędzy nie dałem. Nikt mnie o nie nawet nie prosił, co chyba nie jest niczym dziwnym, bo miałem wówczas ledwie 21 lat. (...) Mecz z Wisłą był dla mnie normalnym spotkaniem. Z nikim się nie umawiałem. Robiłem to, co potrafię. Strzelałem gole. I pamiętajmy o jednym - to nie my musieliśmy się martwić. To ŁKS miał do nas trzy bramki straty. A Olimpia miała grać na całego..." - wspomina na łamach książki "Kowal - prawdziwa historia" Wojciech Kowalczyk.

"Trzeba podkreślić jedno - Wisła przeciwko nam grała o czapkę gruszek, a my o życiowy sukces. My musieliśmy, oni mogli. Ich łapała zadyszka, my wypływaliśmy płuca. Zwycięstwo 6-0 nie jest niczym nadzwyczajnym. Gdyby w polskiej lidze wszystkie drużyny chciały wygrywać jak najwyżej i strzelać jak najwięcej goli, to co tydzień jakieś spotkanie kończyłoby się właśnie takim rezultatem. Ale po co, skoro wystarczy 2-0? Nam tamtego dnia nie wystarczyło. Musieliśmy strzelać. Poza tym później wygrywaliśmy na wyjeździe równie wysoko i nikt się nie czepiał" - kontynuuje Kowalczyk w książce wydanej 10 lat po pamiętnym meczu z Wisłą.

W kolejnych latach kolejni prezesi Legii zabiegali w PZPN-ie o oddanie tytułu mistrzowskiego z 1993 roku. Niestety, z marnym skutkiem. Działacze z Miodowej nie chcieli przyznać się do błędu. Obecnie niestety temat jakby ucichł, a włodarzom Legii nie bardzo zależy na odzyskaniu bezprawnie skradzionego tytułu. Szkoda, bo po zmianie na stanowisku prezesa PZPN (Michał Listkiewicz nie ukrywa, że sympatyzuje z klubem z Konwiktorskiej), szansa wydaje się nieco większa.

20.06.1993: Wisła Kraków 0-6 (0-2) Legia Warszawa

0-1 8 min. Wojciech Kowalczyk

0-2 24 min. Wojciech Kowalczyk

0-3 55 min. Dariusz Czykier

0-4 63 min. Maciej Śliwowski - karny

0-5 66 min. Maciej Śliwowski

0-6 69 min. Maciej Śliwowski

Legia: Zbigniew Robakiewicz - Marek Jóźwiak, Jacek Zieliński, Krzysztof Ratajczyk Ż, Juliusz Kruszankin, Zbigniew Grzesiak (51. Grzegorz Wędryński), Radosław Michalski, Leszek Pisz, Dariusz Czykier, Maciej Śliwowski, Wojciech Kowalczyk.

Sędziował: Marian Dusza

Widzów: 8.000

Mistrzostwo zdobyli także: Maciej Szczęsny, Arkadiusz Gmur, Artur Kupiec, Jacek Sobczak, Sergiej Szestakow, Hubert Kopeć, Andrzej Głowacki, Jacek Kacprzak, Andrzej Łatka, Jacek Bąk, Jarosław Jedynak, Roman Zub, Marcin Jałocha, Krzysztof Przła.

Trenerzy: Krzysztof Etmanowicz (Pierwsze cztery mecze), Janusz Wójcik (reszta sezonu).

Poprzednie historyczne teksty:

Puchar Polski 1964

Pierwsza ligowa wygrana i pierwszy hat-trick legionisty

Częstochowa 1980

Pierwszy mecz międzynarodowy

Puchar Ligi 2002

Finał PP 1969

Legia trzecia w klasie A w 1923 roku

Stracony sezon 1997/98

Legia Mistrz 1994

Mistrzostwo przegrane w 5 minut, czyli 2-3 z Widzewem